RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok IV | Warszawa, piątek 29 września 1944 r. | Nr 72 (144)

Legalność i rewolucja

Prasa obozu politycznego, firmującego się w chwili obecnej pieczęcią lubelskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, napada coraz ostrzej na Rząd Rzeczypospolitej, oraz na jego organa krajowe. Był czas, gdy pismom tego obozu wystarczały zarzuty reakcjonizmu, nawet sympatyj faszystowskich, oderwania od Kraju, nieogarniania pełnego wachlarza kierunków politycznych (myślano o nieobecności komunistów w tym rządzie). W miarę zbliżania się wojsk sowieckich do stolicy Rzplitej ataki tego obozu na rząd ulegają wyraźnemu zaostrzeniu. Ostatnio poddano krytyce sprawę legalności naszych obecnych instytucyj państwowo-politycznych, czyli ich podstaw prawnych.

„Biuletyn Centr. Kom. Lud." probuje wykazać, że w sytuacjach rewolucyjnych „pojęcia abstrakcyjne" nie mogą „dławić żywego życia", że polityk uznaje legalność za „plastyczną formę, którą każdorazowo wypełnia żywą treścią wywalczający sobie prawo bytu nowy porządek rzeczy" i że jeśli masy społeczne darzą jakiś rząd uznaniem to „geneza tych rządów jest sprawą obojętną". W konkluzjach, oczywiście, wynika, że „rząd londyński może spokojnie odejść„: lubelski Komitet Wyzwolenia gotów go jest zastąpić.

Stoimy więc wobec przeciwnika z całkowicie podniesioną przyłbicą. Praktycznie cała ta „argumentacja" zmierza wyłącznie do utorowania drogi dla monopolu bloku komunisiycznego w Polsce.

Legalność Rządu Mikołajczyka dlatego jest niewygodna i niemiła dla PPR i jego różnych satelitów, że zagradza drogę do dyktatury komunistycznej w Polsce; nie zagradza drogi do porozumienia, do współdziałania, do szerokiej konsolidacji politycznej narodu, ale rzeczywiście przeszkadza do wzięcia Polski w wyłączny pacht komunistyczny.

Propaganda, uprawiona przez organa prasowe tego komitetu, zarzuca Rządowi Rzplitej, że opiera się na konstytucji 1935 r., która została „skradziona ludowi". Zupełnie zbędne są te wysiłki propagandy. Zarówno Rząd sam i wszystkie popierające go stronnictwa, jak i Rada Narodowa w Londynie oraz Rada Jedności Narodowej w Kraju, jak wreszcie cała prasa obozu rządowego — wszyscy stale, stanowczo i wyraźnie stwierdzali i stwierdzają nadal, że pierwszym naczelnym i niewątpliwym zadaniem przyszłych ciał ustawodawczych w Polsce będzie zmiana konstytucji celem nadania państwu rzeczywiście i głęboko demokratycznego oblicze i ducha. Nikt nie pragnie, aby „dzieło" obozu sanacyjnego z 1935 r. przeżyło kataklizm czasów wojennych choćby o dzień dłużej, niż pozwoli na to możność zorganizowania nowych wyborów i najszybszy termin zebrania się ciał ustawodawczych.

Ale i ta rzecz powinna odbyć się legalnie, t. zn. w pewnym określonym porządku, według pewnego ładu i zgodnie z określonymi zadaniami. Obóz przeciwny chce iwprowadzać w duchu rewolucyjnym, ale wiemy i widzimy, że i oni mają pewne określone zasady, pewną wyraźną metodę — dążą do nadania Polsce kształtów, pokrewnych ustrojowi sowieckiemu. To jest ten „nowy porządek rzeczy", który wg cytowanego powyżej „Biuletynu" wywalcza sobie „prawo bytu" i który domaga się, aby wszystko było dzisiaj płynne, wątpliwe czyli „plastyczne". Poprzez chaos — ku swoim celom.

Ale cele te nie wyrażają wolę całego narodu polskiego. Nie pomogą w tym względzie zjazdy stronnictw, zwoływane na okupowanych przez armie czerwone ziemiach Rzplitej, nie pomogą pachnące przymusem deklaracje różnych polityków polskich, nie pomoże najbardziej nawet wytężona propaganda prasowa organów koalicji opozycyjnej, korzystających z tak lojalnie zapewnionej im swobody słowa. Naród polski nie mieści się cały w ramach ideologii Komitetu Wyzwolenia Narodowego: to jest niezbity pewnik. Struktura i inteligencja polityczna społeczeństwa polskiego są o wiele bogatsze, niż zakres pojęć i programy grup, żądających odejścia Rządu Rzplitej i pozostawienia wolnego miejsca dla „plastycznych" eksperymentów mistrzów rewolucji i „nowego porządku rzeczy".

Parlament brytyjski o pomocy Polsce

Sprawa pomocy dla Polski i stosunków polsko-sowieckich znalazła dalsze echo w Parlamencie brytyjskim w interpelacjach, złożonych min. Edenowi.

Na pytanie „jakie powody kierowały rządem sowieckim w jego odmowie udzielenia baz lotniczych dla samolotów, niosących pomoc Warszawie" — odpowiedział Eden, że „nigdy nie było mowy o lądowaniu samolotów brytyjskich na lotniskach sowieckich podczas operacyj nad Warszawą". Z udzielonego obecnie przez rząd sowiecki prawa lądowania w jego bazach skorzystały samoloty amerykańskie po zrzuceniu broni i żywności w Warszawie w dniu 18 b. m.

Zapytany „czy prawdą jest, że w dniu 30 lipca radio Moskwa wzywało warszawską armię podziemną do powstania w celu współdziałania z armią sowiecką przy forsowaniu Wisły?" — Eden uniknął odpowiedzi bezpośredniej, stwierdzając jedynie, że: „Rząd brytyjski robił wszystko, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy obu naszymi sojusznikami Polską i Rosją Sowiecką".

Na pytania, czy prawdą jest, że oddziały A. K., które współpracowały z Rosją w walce z Niemcami, zostały później aresztowane i deportowane m. in. za odmowę złożenia przysięgi Kom. Wyzwolenia Nar., padła odpowiedź, iż rząd bryt. komunikował o tym rządowi sow., który oświadczył, że dane te są nieprawdziwe, gdyż oddziały A K. nadal walczą u boku Rosji, Min. Eden dodał, że nie ma sprawy, która dostarczałaby więcej troski rządowi JKMości niż sprawa stosunków pomiędzy sojusznikami polskim i sowieckim.

Pos. Winterton pytał czy nie jest prawdą że min. spraw zagr. nie można czynić odpowiedzialnym za różnice poglądów, panujące pomiędzy sojusznikami i prosił o wyjaśnienie, że rząd bryt. może być odpowiedzialny tylko za swe zachowanie, a nie postępowanie swych sojuszników — na co min. Eden odpowiedział: »Jest to trafne i pytania, które dotycza dwóch naszych sojuszników, należą do dziedziny w której moja odpowiedzialność nie jest bezpośrednia«. Gdy jeden z posłów zaznaczył, że chodzi tu jednak o odpowiedzialność W. Brytanii wobec Polski i o kwestię zasad, min Eden powiedział: »Wywiązaliśmy się całkowicie z naszej odpowiedzialności i nadal czynimy wszelkie wysiłki, by doprowadzić do jedności pomiędzy naszymi sojusznikami«.

Koncentracje sowieckie

PAT donosi z datą 28 bm: Wczoraj w w godzinach popołudniowych przeszło od Wawra szosą grochowską w kierunku Pragi kilkaset czołgów i aut szturmowych. Wskazuje to na koncentrakcję wojsk sowieckich na prawym brzegu Wisły, w rej. Warszawy.

Niemcy natomiast niszczą ważny węzeł kolejowy przelotowy Skarżysko-Kamienna. Zrywa się tam tory na stacji i wywozi urządzenia techniczne. Linia kolejowa Lublin-Radom ulega rozbiórce. Równocześnie likwidują Niemcy sieć telefoniczną ze wschodu w kierunku Radomiu.

Walki w Warszawie

Główna uwaga walczącej stolicy ogniskuje się nadal na Mokotowie. Oficjalny komunikat niemiecki z 28 b. m. mówi: „wczoraj skapitulowała pod naporem naszej broni dalsza dzielnica miasta". Brak chwilowo meldunków z Mokotowa, pozwalających zorjentować się w sytuacji tej dzielnicy, wiadomo jedynie, że załoga polska tej dzielnicy broni się nadal na mniejszym terenie

Na polu Mokotowskim montuje npl. 6 ciężkich dział i 4 działa plot. Większą aktywność ogniową i patrolową przejawiali Niemcy w rejonach Politechniki i Ogrodu Saskiego. Rejon ul. Siennej ostrzeliwany był ciężkim moździerzem kal. 380 milimetrów.

W budynku Urzędu Skarbowego przy cukierni Lardelego zniszczono gniazdo niemieckiej broni maszynowej.

W Holandii

W Holandii wycofana została 1-sza bryt. dyw. wójsk powietrznych z płn. brzegu odnogi Renu Lek na płd. Z ok. 7.000 zrzuconych żołnierzy wycofano ponad 2.000, pozostawiono 1.200 rannych na brzeg płn. Wycofano m. in. polskie posiłki piech lotn. Natomiast most pod Nijmwegen nadal pozostaje w rękach aliantów. Opór niemiecki na wsch. od korytarza Eindhoven — Arnhem wzrasta.